№ 20. Środa dnia 24 Lutego (8 Marca) 1899 roku. Rok XVI.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu: bez odnoszenia rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą rocznie: rb. 5. półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Gazeta Radomska

wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Lubelska, dom W-go Grodzickiego Nr. 136.

OGŁOSZENIA:

Na I-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.

Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

O potrzebie ludowej łaźni w RADOMIU.

...Mówią (czemu trudnoby uwierzyć), że łaźnia niezgadza się z charakterem naszego ludu!?.. U nas nawet brudy i śmiecie podciągają pod jakiś system filozoficzny. B. Prus.

Sprawa kąpieli ludowych dla robotników fabrycznych wszystkim nam powinna gorąco leżyć na sercu, to też wszelkie projekty natrysków czy łaźni, mających utrzymywać nasz lud w czerstwem zdrowiu sympatycznie i z radością witajmy.

Ponieważ wielu z nas grzeszy nieznajomością historji własnego kraju, sądzę, że nie od rzeczy będzie przedstawić krótki rys historyczny łaźni, dziś tak mało popularnej u nas, a ongi cieszącej się wśród naszego społeczeństwa ogromną wziętością. Już Rzymianie i Grecy korzystali z niej w sposób bardzo rozległy. Do dziś jeszcze imponują w Rzymie szczątki łaźni publicznych lub term Karakalli i Diocletiana. Składały się one z rozbieralni i ubieralni (apoditerium), z basenów wody zimnej (frigidarium), z kąpieli ciepłych (caldarium) i właściwej łaźni czyli tepidarium. Aby dać pojęcie o rozmiarach ówczesnych łaźni dość powiedzieć, że podczas międzynarodowego zjazdu lekarzy w Rzymie urządzono w termach Karakalli śniadanie dla 10 tysięcy gości, poruszaliśmy się wszyscy swobodnie, bynajmniej nie jak śledzie w beczce. Termy Diocletiana, zbudowane w 302 r. po narodzeniu Chrystusa, zajmowały przestrzeń trzy razy większą od naszego nowego ogrodu. W Atenach, we wszystkich niemal szkołach publicznych, istniał zwyczaj, iż młodzież bezpłatnie korzystała z łaźni. Zwyczaj używania łaźni przeszedł również do słowian, bo już w kronice Nestora spotykamy wzmiankę, iż na Rusi są „banie drewniane, a w nich piece kamienne, które mocno rozpalają.“ Zwyczaj ten był i u nas Polaków w powszechnem użyciu od najdawniejszych czasów. Dawne przysłowia i dziś zresztą używane *sprawić komu łaźnię, sprawić łaźnię na odjezdnem* sięgają niewątpliwie okresu bardzo odległych naszych dziejów. W encyklopedji Orgelbranda bardzo łatwo sprawdzić (patrz „łaźnia“ p. K. Wójcickiego), iż wielu królów naszych jak np. Bolesław Chrobry, Kazimierz Wielki, Władysław Jagiełło, Kazimierz Jagielończyk, Zygmunt I, Zygmunt August nie zaniedbywali częstego używania łaźni. W r. 1227 napadnięto na Leszka Białego zdradliwie w łaźni. Stryjkowski wspomina, że Władysław Jagiełło i Kazimierz Jagielończyk *chwostali* się winnikiem w łaźni niemal codziennie. Zygmunt August często napominał Barbarę, aby zbyt długo w łaźni nie przesiadywała. Kromer, opisując dawne obyczaje Polaków tak mówi „często łaźni ciepłych używać zwykli, równie w lecie jak i w zimie, dla obmycia i opłukania ciał z potu. Od czasów króla Zygmunta III zwyczaj ten ustawał i nareszcie wygasł zupełnie“. Izeczywiście, od czasu Zygmunta III panowie i szlachta całkowicie zaniedbali łaźnie, jeden tylko lud polski pielęgnował praktykę praojców. W opisie Polski przez nadwornego lekarza króla Sobieskiego Anglika Konnora znajdujemy potwierdzenie słów powyższych, pisze on mianowicie „w każdem mieście, w każdym zakątku znajduje się wielka liczba łaźni dla pospólstwa. W Polsce dzieci rzadko kiedy chorują na świerzbę“. Błogie czasy! Zapewne nie tylko świerzby, lecz również reumatyzmów, neuralgij i chorób skórnych nie było wówczas tak wiele, jak obecnie...

Brak ludzi, którzy chcieliby czuwać i troszczyć się o utrzymanie ludowych łaźni, lud spajany przez arendarzy, puszczony samopas, burze polityczne w kraju—wszystko to złożyło się na to, iż łaźnie poszły w zupełne zapomnienie. Dawniej w Polsce ubóstwo kąpało się bezpłatnie, zamożniejsi płacili po 15 groszy. Dozór nad łaźniami powierzano balwierzom czyli łaziebnikom, którzy nadto wedle obowiązujących ustaw policyjnych szli z wodą do gaszenia pożarów. W „Dworzaninie polskim“ porównywał Górnicki świat do łaźni, czyli jak dawniej nazywano w Polsce do suchej wanny, potnika lub kąpieli parowej. Opisując rozgardjasz w niej panujący powiada „gdzie jeden maże się gorzałką z mydłem, drugi maścią od urazu: ten puszcza bańki, a ów zasie siecze się *winnikiem* (miotełką z brzozowych rózg inaczej nazywaną *chrustukiem łaziebnym*), zasie jeden woła zalej, a drugiby rad, żeby drzwi uchylono.“

Oto wiązanka wiadomości o łaźni w Polsce, która swierdza chyba, iż bezpodstawne są zarzuty, jakoby łaźnie nie zgadzają się z charakterem naszego ludu; przez cały szereg wieków były one, jako tyle korzyści przynoszące zdrowiu ludzkiemu, bardzo przez lud nasz lubiane.

A teraz o potrzebie kąpieli ludowych w Radomiu słów parę... W jednym z ostatnich numerów „Gazety Radomskiej“ poruszono myśl, aby zająć się sprawą urządzenia w Mlecznej kąpieli rzecznych. Sądzę, że podobne załatwienie pilnej (wobec rok rocznie zwiększającej sie liczby fabryk) sprawy nie zadowolniłoby nikogo, a zresztą z punktu widzenia hygienicznego byłoby nawet... urągowiskiem. Kąpać się w Mlecznej, do której wpływa zawartość ścieków, rzeźni, ustępów, fabryk i kuchni! Sam autor projektu nawet do przefiltrowanej lege artis Mlecznej nie odważyłby się pójść kąpać, dlaczegożby rzemieślnik, wyrobnik lub uczeń terminatorski, miałby w niej zamiast pozbycia się dawnych, w nowe zaopatrywać brudy? Przed laty, wierzę, kąpali się w Mlecznej z wielką może nawet przyjemnością i zadowoleniem, ale dziś—wobec hygienicznych wymagań—miasto nie może liczyć się serjo z podobnego rodzaju projektami. Raczej należy, chcąc podnieść zdrowotność miasta, pomyśleć o urządzeniu jednej wielkiej lub kilku mniejszych łaźni, których gorliwym propagatorem od lat wielu jest znany hygienista, d-r J. Tchórznicki. Zagranicą, nawet w mniejszych miastach pourządzano dla robotników fabrycznych łazienki, gdzie kąpiel z włączeniem mydła i ręcznika kosztuje zaledwie 5—10 fenigów. W Poznaniu, który za dawnych czasów słynął z obfitości wszelakich łaźni, więc kapitulnej, miejskiej, żydowskiej i t. d., dziś zbudowano kosztem $22^{1}/_{2}$ tys. marek miejskie łazienki natryskowe (10 męzkich i 4 kobiece) i w 1897 r. wydano tanich kąpieli 56,654! W dalszym ciągu nie będziemy już więcej poruszać sprawy urządzenia łazienek natryskowych jako wymagających większych nakładów, a tymcza-

WSTĘP.

Biörnstjerne-Biörnson jest dziś najpopularniejszą postacią w Norwegji. Jedną z przyczyn głównych tej szerokiej wziętości jest fakt, że B. nigdy nie oddalał zbytnio od pojęć właściwych szerokiemu ogółowi. Jest to umysł pogodny, ruchliwy, giętki, niewyczerpanej energji w działaniu. Belletrysta, dramaturg, dziennikarz, mówca... Zabiera głos w każdej sprawie obchodzącej ogół i podbija serca oraz umysły nie głębokością rozumowania, lecz wymową jędrną, silną i gorącą.

Niepodobna jest uznać w nim myśliciela, lecz w swej naturze ma on cechy wieczystej młodzieńczości i dzielności. Nie jest to natura refleksyjna i badawcza, lecz czynna. Ideałem Biörnsona był i pozostał dzielny pracownik, który, spętawszy swe namiętności potęgą woli, oddaje się cały na usługi społeczne. Prostota i porywczość natur takich jak B. sprawia, że nie widzą one trudności w rozstrzyganiu najbardziej zawiłych kwestji. Postaci B. są pełne życia; wyraz ich uczuć bywa zawsze energiczny. W uspołecznieniu swemu (termin ten ma już prawo obywatelstwa) posuwa się on tak daleko, jak rzadko który z artystów.

Jest on gorącym apostołem pracy... We wstępie do niewielkiej powieści sielskiej p. t. „Arne“ wysławia wytrwałą cierpliwość pożytecznych wysiłków, uwieńczonych skutkiem pomyślnym.

Ustęp ten nosi tytuł:

W JAKI SPOSÓB rośliny leśne okryły skałę.

Między dwiema skałami zionęła głęboka przepaść; na dnie jej szemrał strumień, spływając zwolna z kamienia na kamień. Wysoko i prostopadle wznosiły się z obu stron skały, przyczem jedna z nich była zupełnie naga; lecz w dole koło strumienia tak blizko od niego, że na wiosnę i jesienią liście dolnych gałęzi tonęły w wodzie, rósł kępami piękny, świeży, zielony las; patrzył on w górę i przed siebie, lecz nigdzie nie znajdował wyjścia.

„Czy nie należałoby nam ubrać skały?“—spytał pewnego razu jałowiec dębu, który stał najbliżej. Dąb spojrzał w dół, aby się przekonać, kto z nim mówi, następnie spojrzał w górę i nie dał ani słowa odpowiedzi. Strumień z takim wysiłkiem przebijał się wśród kamieni, że aż zbielał ze zmęczenia; wiatr północny wpadł w cieśninę i wył wśród szpar; naga skała wisiała nad lasem i drżała z zimna.

„Czy nie należałoby nam ubrać skały?“—zapytał jałowiec sosny, stojącej z drugiej strony.

„Jeżeli ktokolwiek ma ją ubrać, to zapewne nikt inny, tylko my“, odparła sosna i, pogładziwszy się z zadowoleniem po brodzie, spojrzała na brzozę: cóż powiesz na to? lecz brzoza ostrożnem spojrzeniem mierzyła skałę; ta zwisała tak ciężko, że brzozie zdawało się, iż traci oddech ze strachu.

„Ha, dobrze, ubierzmy ją przy boskiej pomocy,“ rzekła w końcu.

W ten sposób zebrała się ich trójka i postanowili ubrać skałę.

Naprzód ruszył jałowiec.

Nie zdążyli jednak ujść choćby kilku kroków, kiedy spotkali wrzos. Jałowiec chciał go minąć...

A, nie, rzekła sosna, weź z sobą i wrzos. I wrzos ruszył z nimi w dalszą drogę.

Wkrótce potem jałowiec się pośliznął.

Trzymaj się mnie, krzykuął wrzos. Jałowiec uchwycił się wrzosu i odtąd skoro tylko ukazywała się mała rozpadlina, wrzos wyciągał palec i jałowiec chwytał zań; lecz to go nie zadowoliło i wkrótce przyciągnął ku sobie całą rękę wrzosu. Rośliny podnosiły, się pełznąc coraz wyżej a wyżej; sosna z trudnością szła za niemi w towarzystwie brzozy.

„Zwycięztwo nasze jest pewne“—mówiła brzoza.

Lecz skała zaczęła myśleć, co to za dziwne istoty pełzną po niej w górę. Przedumawszy nad tem dwa stulecia—posłała w dół mały strumyk na wywiady. Było to podczas wiosennego rozlewu wód i strumyk wesoło zbiegał w dół, póki wreszcie nie spotkał wrzosu.

„Miły, kochany wrzosku, przepuść mnie — jam taki maleńki—zaszemrał strumyk. Wrzos bardzo się spieszył, więc podniósł się tylko lekko w górę i ciągnął dalej. Strumyk prześliznął się pod nim i pomknął naprzód. „Miły, drogi jałowcze, przepuść mnie—jam taki maleńki.“

Jałowiec spojrzał nań podejrzliwie, ale ponieważ wrzos go przepuścił, więc i jałowcowi nie wypadało postąpić inaczej. Strumyk prześliznął się i pod nim

sem przypomnijmy sobie, że już w 1893 roku dr. Tchórznicki ogłosił 2 projekty łaźni ludowych opracowane przez inżyniera Marczewskiego i przez sekcję techniczną Warsz. Tow. popierania przemysłu i handlu. Otóż, 800 rubli wystarczy, aby mieć łaźnię z dwoma wannami i dwoma przedziałkami natryskowemi. Na pierwszy początek wystarczyłoby otworzyć w dwóch przeciwległych końcach Radomia dwie takie łaźnie. A wówczas powodzenie łaźni zadecyduje o dalszych losach sprawy...

W sekcji hygienicznej Lwowskiego zjazdu lekarzy w 1894 r. odczytano elaborat d-ra Tchórznikiego, opracowany do spółki z inżynierami Sokalem i Marczewskim, z którego na zakończenie niniejszego artykułu przytaczam ostateczne wnioski, kwalifikujące się do możliwie szybkiego zastosowania w kraju:

1) miasta i gminy powinny wziąć inicjatywę urządzenia kąpieli ludowych,

2) oprócz instytucyj gminnych i miejskich również zakładane być winny kąpiele ludowe dla szkół publicznych i dla robotników fabrycznych z obowiązującem wymaganiem pokwitowań z odbytych kąpieli,

3) kąpiele powinny być udzielane za opłatą nie przewyższającą 3 kop.

Dajmyż możość mniejszej braci wrócić do chwalebnego zwyczaju przodków, pamiętając, że najpotężniejszy sposób ochrony zdrowia publicznego—to pielęgnowanie czystości skóry. *W. Talko.*

Z Czerwonego Wirchu

(baśń góralska o dolince Wantule).

— Wicie hań tyn dolinke, co je tako strasno, jako piekło? Z tej tu strony turnia straśnie wysoko, skrzesano, kieby siekierom, — a hań w dole wsitko skolmi zaprane, co ani nie przeńdzies.:.

— Downo, bardzo downo, kie jesce Pan Jezus po ziemi hodzoł, hań była piékno polana i sałas, a w nim juhasi i juhaski siedzieli... Juści dobrze im ta było. Bo wte nie tako wej trowa rosła po halok, jako dzisiok—ba telo, co cie chłopie ino od pasa było widno ś niej... hej! Pasli se ta owiecki, i pieknie grali a spiéwali...

— Prawie sie roz tak weselili i piéknie se grali, a tu psychodzi ku nim jakisi biédok kulawy i pado im: „Wspomózciez mie tyz, bok tyz barz hudobny; spod-ek s turnie, złomoł-ek se noge, i teroz mi wej biéda zarobić na zycie."

— „Je cóz nom do tego?"—pado mu baca. „Co nase, to lo nas, a nie lo tobie, prózniokul"

Zasmucił sie biédocek i pado: „Uwazujciez tyz, bo bnetki przidzie burzo wielgo i hromy biły bedom,—coby wam ta statku nie wyhubiło..."

Juhasi sie ozesmioli, i baca tyz, bo pogoda było przepiékno, i zniskod chmury nijakiej nie było widno.

A biédocek wej poseł...

Juści baca i juhasi wzieni zaś tońcić i jesce weselej se spiéwali, jako piérwej.

Ale niedługie ta juz wesele im Pan Bóg nagodził. Naroz cosi straśnie zburzyło, gorzej jako hrom.

I zbocyli se wte, co im tyn biédocek pedzioł, i wziéni uciekać, jako wtóry nawarcej móg... ale zoden przecki nie uciók.

Calućkom turnie na nik zwaliło i przisuło ik skolmi z całom polanom i sałasem i statkiem.

Mozebyś ta ik kości jesce hań spod skoli wygrzób—ale niek se ta lezom... hej!

A wiecie, wto był tyn biédok?

— Pan Jezus. *Z. K. Z.*

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła złożyli: H. D. rb. 8, pp. urzędnicy i woźni kancelarji sądu okr. rb. 10 k. 85, od pracujących w wydziale hypotecznym—pp. pomocników rejentów przy sądzie okręgowym i sądzie pokoju, jak również woźnych przy tychże — razem rb. dwanaście (12 rb.) 1% od pensji za miesiąc luty r. b.

Na odlew dzwonów: P. Stanisław Jarocki dwa dzwonki i 8 sztuk ułamków metalowych. P. Anna K. 2 srebrne bransoletki, dzieci: Józio, Przemko, Tadzio, Lesio, Zbinio—32 stare trzygroszniaki, służąca Julja Radulska: 3 stare monety, srebrny pierścionek i starą broszkę. Pani F. K. dwa stare zegarki i dzwonek. Pani Bajer: rondelek i duża patelnia.

J. E. Naczelnik gubernji, r. t. J. G. Podgorodnikow, powrócił z Warszawy dnia 4-go b. m, t. j. w sobotę, o godz. 9-ej wieczorem.

Pomocnik naczelnika st. Radom, p. Zielski, otrzymał w tych dniach tranzlokację z awansem na naczelnika st. Wolbrom.

Kaplica, znajdująca się w przytułku starców na Piaskach, otrzymała od obywatela tutejszego, p. Wełnowskiego, cenny dar w postaci fisharmonji. Ofiarność p. Wełnowskiego na cele dobroczynne zaznaczamy nie poraz pierwszy,

Przypomnienie. W d. 17 października r. b. przypada pięćdziesięciolecie śmierci Fryderyka Chopina.

Towarzystwo muzyczne warszawskie zamierza uczcić ten dzień wielkim koncertem, poświęconym wyłącznie wspomnieniu naszego wielkiego rodaka. „Kur. Warsz." proponuje wmurowanie w dniu tym tablicy marmurowej w nawie kościoła Brochowskiego, w którym przed 89-ciu blizko laty, d. 23-go kwietnia 1810 r. dokonano aktu chrztu św. Chopina, urodzonego w sąsiadującej z Brochowem wiosce Skarbków, Żelazowej Woli, w dniu 22 lutego tegoż roku.

Mamy pewność, że i sfery muzykalne radomskie wspólnymi siłami uczczą godnie największego muzyka polskiego.

Niedzielne przedstawienie amatorskie powiodło się doskonale, tak pod względem kasowym, jak i artystycznym.

Wśród starannej gry wszystkich amatorów na odznaczenie zasłużyły panie: Zos. i Fil., gra których wkracza już w sferę artyzmu. W przedstawieniu przyjmowała udział orkiestra amatorska.

Lutniści zdobyli dla swojego koncertu niezwykłą atrakcję, w postaci młodziutkiego skrzypka, p. Kochańskiego. Recenzje o jego występie w Towarzystwie muzycznem były pełne zachwytu i rzeczywiście ma to być artysta już dziś niepospolity. Koncert odbędzie się 13 b. m. Bilety można już nabywać w składzie aptecznym p. B. Skrzyńskiego.

Dnia 5-go b. m. w sali magistratu odbyły się pod przewodnictwem J. W. wicegubernatora radomskiego, barona Bouxhoevdena, wybory do zarządu rad. Tow. opieki nad zwierzętami. Większość głosujących na stanowisko wice-prezesa powołała dr. W. Talko, na sekretarza p. Marcelego Szafrańskiego. Członkami zarządu zostali wybrani pp.: J. Skibiński, B. Chrzanowski, B. Jaźwiński, Józef Grodzicki, Hempel, Skulski, prez. Zaremba, Bekerman i W. Brześciański. Jednocześnie zebrani członkowie rad. Tow. prosili przewodniczącego J. W. wice-gubernatora, aby zechciał stanąć na czele Towarzystwa, bo jedynie przy życzliwem poparciu przez niego naszych przyszłych zabiegów w sprawie możliwie szerokiej propagandy humanitarnych uczuć wśród niższych warstw społeczeństwa, rad. Tow. godnie potrafi spełnić swą powinność.

Po dokonanych wyborach i ukonstytuowaniu się Towarzystwa przesyłamy szczęść Boże pracy na społecznej niwie, a ludziom dobrej woli, których staraniom zawdzięczając, posiadamy dziś własne kółko „Bóg zapłać."

P. Stefan Hempel daje Towarzystwu opieki nad zwierzętami, liczącemu obecnie 60 członków, bezinteresownie tymczasowo lokal na urządzenie kancelarji.

Posiedzenie felczerów. Dnia 28-go lutego r. b. w sali sesyjnej magistratu odbyło się posiedzenie zgromadzenia felczerskiego w m. Radomiu pod przewodnictwem pomocnika gubernialnego inspektora lekarskiego, d-ra Papiewskiego, w asystencji radnego magistratu p. Pikulskiego, jako komisarza municypalnego. Na posiedzeniu tem przyjęto do zgromadzenia 1 członka nowego (p. Deparasińskiego), wykreślono z powodu śmierci również jednego (p. Mazurkiewicza), którego wdowie udzielono wsparcie jednorazowe w kwocie 30 rb.

Majątek zgromadzenia wynosi 790 rb. 33 kop., z których 645 rb. 55 kop. złożone w kasie przemysłowców radomskich na książeczkę № 1418, rb. 107 kop. 58 znajduje się na pożyczkach u członków zgromadzenia, a 37 rb. 20 kop. w gotowiźnie w rękach starszego.

Na nadchodzące trzechlecie 1899—1902 wybrano do urzędu starszych: na starszego p. Filipa Zielińskiego 8 głosami, zaś na podstarszego p. Abrama Nadla 4 głosami na 13 głosujących.

Prócz tego poruszano sprawy zawodowe, jako to: stosunek felczerów do fryzjerów, stosunek felczerów starszych do młodszych, kwestje utrzymywania golarń przez osoby niefachowe, t. j. niefryzjerów i niefelczerów, kwestję praktyki felczerskiej prowadzonej przez osoby niekompetentne i wiele innych. Prezydujący przyrzekł popierać uprawnione żądania członków zgromadzenia.

Zegary przed sklepami istnieją chyba po to, aby służyć jako udogodnienie dla publiczności. Zamiast tego jednak wprowadzają niejednokrotnie w błąd przechodnia, chcącego podług nich uregulować swój zegarek, ponieważ kiedy jeden zegar wskazuje 9-tą, jego najbliższy sąsiad wskazuje wtedy nieodmiennie przynajmniej o 15 minut mniej lub więcej. A jednak, aby publiczność w błąd nie wprowadzać, potrzeba tylko odrobiny dbałości ze strony pp. zegarmistrzów!

Istnieje przepis, aby wozy naładowane cegłą, przejeżdżając przez ulice miejskie, były nakryte, a to w celu uchronienia przechodniów od kurzu startej cegły. Przepisu jednak tego nie zachowują woźnice prowadzący wozy. W obec czego przypominamy przy zbliżającym się ruchu wiosennym o istnieniu tego prrzepisu

Psotniki. Jacyś figlarze niemal codziennie pozwalają sobie nocną porą zdzierać świeżo porozlepiane afisze na przedstawienia i koncerty, czyniąc tem szkodę nie tylko przedsiębiorcom, ale i publiczności.

„Praw. Wiest." donosi, że Najwyżej zatwierdzone zostały warunki działalności w Rosji Tow. udziałowego „Huty szlanej w Radomiu."

† Dnia 6-go b. m. zmarł w mieście naszem, po długich i ciężkich cierpieniach, ś. p. **Antoni Jankowski**, w wieku lat 30, urzędnik izby skarbowej, a poprzednio długoletni administrator Gazety. Osieroconej wdowie—obecnie administratorce naszego pisma—wyrażamy serdeczne słowa współczucia i otuchy.

Wydział hypoteczny przy sądzie okręgowym radomskim zawiadamia, iż na żądanie mieszkańców m. Radomia Juljana i Klementyny małż. Jeżyńskich ostateczny termin do uregulowania pierwiastkowej hypoteki dla niezabudowanego placu przy ul. Żelaznej oznaczonego № pol. 444, przestrzeni 774½ sąż. oznaczony został na 19 (31) maja 1899 r.

Smiertelność. W czasie od dnia 1 (13) stycznia do dnia 1 (13) lutego r. b. zmarło w mieście: na ospę 2 osoby i na tyfus 2 osoby. Innych chorób zakaźnych z zejściem śmiertelnem w czasie tym nie spostrzegano.

Pożary. Minionej nocy straż ogniowa ochotnicza była dwukrotnie alarmowana, a mianowicie: do pożarów na ul. Nowogrodzkiej, gdzie paliła się łaźnia Milmana i na Marjackich-Górkach, gdzie pastwą płomieni stały się zabudowania gospodarskie. Przy pożarze na ul. Nowogrodzkiej zauważyliśmy JW. wicegubernatora, barona Bouxhoevdena.

Szczegóły podamy w następnym numerze.

Zarząd oddziału warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu zawiadamia, że posiedzenie sekcji III przemysłu rolnego odbędzie się w d. 13 b. m. o godz. 7 i pół wieczorem w lokalu oddziału (Krakowskie-Przedmieście 66).

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu poprzedniego posiedzenia. 2) P. dr. Tadeusz Kowalski: „Sprawozdanie z trzyletniej działalności sekcji rolnej." 3) Wybory członków prezydjum. 4) Włodzimierz Gałecki: „O kiczonce z łubinu" 5) Władysław Grabiński: „Brudnica-Mniszka, szkody przez nią zrządzane i sposoby jej tępienia. 6) Wnioski członków i sprawy bieżące.

Nadto w d. 13 i 14 b. m. o godz. 1-ej po południu odbędą się następujące odczyty z dziedziny rolnictwa: 1) St. konarski: „Rola, jej powstanie i typowe nasze grunty." 2) W. Karpiński: „Fizyczne i chemiczne własności roli". 3) W. Kąkolewski: „Metody praktyczne badania roli z demonstracją jej rozbioru mechanicznego. 4) Dr. A. Sempołowski: „Roślinność łąkowa." 5) Jędrzejewski: „Uprawa i meljoracje łąk." 6) T. Rudowski: „Sprzęt i przechowanie siana.

---

i zbliżył się ku temu miejscu na górze, gdzie stała sosna oddychając z trudnością. „Miła, droga sosno, przepuść mnie, jam taki maleńki"—szepnął strumyk, pocałował sosnę w nogi i przytem miał tak łagodną i niewinną minę. Sosna zawstydziła się i przepuściła strumyk. Lecz brzoza wyprostowała się dumnie zanim strumyk wypowiedział jej swą prośbę...

Hi, hi, hi, zaśmiał się strumyk i zaczął wzrastać... Hu, hu, hu, zawołała brzoza i zaczęła również rość... Ho, ho, ho, krzyknął strumień, przewrócił wrzos, jałowiec, sosnę i brzozę i poniósł je w dół po górze na swoich barkach.

Skała wiele stuleci siedziała w zadumie, przypominając sobie, czy nie uśmiechnęła się owego dnia.

Jasnem było to jedno, że skała nie chce być ubraną. Ale wrzos tak się rozzłościł, że aż pozieleniał i zaczął znowu podnosić się w górę. „Z Bogiem," rzekł ruszając.

Jałowiec przysiadł w kucki, aby spojrzeć na wrzos; posiedziawszy chwilę, wyprostował się, podrapał w głowę i ruszył w drogę, chwytając się tak mocno skały, że czuć to musiała. „Ty mnie nie chcesz, ale ja ciebie chcę..." Sosna poruszyła lekko palcami, aby się przekonać, czy są całe; podniosła naprzód jedną nogę—ta była cała, następnie drugą—ta była również cała; wreszcie stanął na obie nogi. Zbadała naprzód to miejsce, gdzie szła; potem to, gdzie leżała; wreszcie to, dokąd miała się udać. Następnie postanowiła zwolna posuwać się naprzód i robiła to z taką miną, jak gdyby nigdy nie zdarzyło się jej upaść. Brzoza zawalała się mocno przy upadku; podniosłszy się jęła otrzepywać suknie. I oto znowu poczęła się posuwać naprzód coraz prędzej a prędzej—w górę, po spadzistości, na słońcu i deszczu.

„A cóż tam znowu, mruknęła skała, oświecona blaskiem słonecznym, który odbijał się w rosie; ptaki śpiewały, mysz leśna piszczała, zając skakał, a gronostaj krzyczał, chroniąc się w górach.

I oto nadszedł dzień, kiedy to wrzos jednem okiem wyjrzał po za skałę. Ojej, ojej, zawołał wrzos i znikł... Cóż ujrzał tam kochany wrzos? zapytał jałowiec i podszedł tak blizko, iż sam zaczął trochę widzieć. Ojej, ojej, zawołał jałowiec i znikł.

„Co się stało z jałowcem?" spytała sosna, stąpając wielkimi krokami pod palącymi promieniami słońca. Wkrótce i ona mogła podnieść się na palce i spojrzeć. O Boże! Jej gałęzie i igły podniosły się ze zdumienia. Z trudnością weszła na górę i również znikła

„Co oni tam widzą wszyscy oprócz mnie?" zapytała brzoza i, uniosłszy spódniczki, poszła prędzej. Udało się jej wznieść głowę ponad skałę. Aa!.. rzekła, czyż nie stoi tam las cały—wielki las z sosen, wrzosu, jałowcu i brzóz i czyż nie czeka na nas? I liście jej zadrżały na słońcu tak, że rosa z nich zaczęła spadać kroplami.

„*Oto jak bywa, kiedy się wytrwale naprzód dąży,*" rzekł jałowiec. Przełożył *L. Ch.*

Kunów. Jakkolwiek w Ostrowcu, odległym od Kunowa ośm wiorst, jest dwóch doktorów; mają oni dużo zajęcia, szczególniej od czasu napływu fabrycznej ludności. Ostrowiec sam liczy około 6,000 mieszkańców, jeden z lekarzy opiekuje się robotnikami w kopalniach pracującymi, a oprócz tego w dnie targowe, obydwa mają dość roboty i wychylić się z domu jest im trudno.

Osada Kunów do 2,000 mieszkańców licząca bardzo potrzebuje lekarza. Miejscowość ta głośna z kamieniołomów, dużo ludzi pracuje w skałach, oprócz tego w miejscowości Doły zakład wyrobów kamieniarskich, na dużą skalę prowadzony, zatrudnia do 200 robotników. Wasniów i okolica Sto - Krzyzka z wsiami gęsto zaludnionemi, równie cierpi brak pomocy lekarskiej. To wszystko skłoniło mieszkańców osady Kunów do obmyślenia środków na utrzymanie lekarza, a gdyby tylko znalazł się kandydat, cała okolica chętnieby starała się pobyt udogodnić. Każdego zachęcić powinna piękna tutejsza okolica, łatwa komunikacja, a nadewszystko gotowość wszystkich do szukania porady lekarskiej w wypadku słabości. W miejscu mamy aptekę, obmyślamy w domu schronienia urządzenie dwóch izb, przynajmniej o ośmiu łóżkach, gdyż trafiają się wypadki, że potrzeba na razie chorym się zaopiekować, a nie ma gdzie go złożyć.

Prosimy „Gazetę Lekarską," aby o posadzie doktora w Kunowie wiadomość powtórzyła. Bliższych szczegółów chętnie dostarczy na żądanie miejscowy proboszcz. *F.*

Komisja gubernialna radomska do spraw włościańskich zawiadamia, iż do pomiaru w r. 1899 wyznaczono następujące miejscowości:

Powiat Radomski.

Gmina Wolanów: 1) wieś Janówek, 2) w. Benendzice, 3) w. Jarosławice Górne, 4) w. Młodocin - Większy, 5) w. Jarosławice-Dolne, 6) w. Chałupki, 7) w. Guzd, 8) w. Jarosławice-Średnie.

Gmina Zalesice: 1) w. Suliszki, 2) w. Podgórki, 3) w. Wilczna, 4) w. Łanczany, 5) w. Zalesice.

Powiat Kozienicki.

Gmina Góra-Puławska: 1) w. Klikawa, 2) w. Żurawieniec, 3) w. Nowa-Góra, 4) w. Nasiłów, 5) w. Góra-Puławska, 6) w. Sadłowice.

Gmina Sarnów: 1) w. Regów, 2) w. Nowy-Regów, 3) w. Borek, 4) w. Oleksów, 5) w. Oleksów-Poduchowny, 6) w. Zdunków.

Gmina Grabów nad Pilicą: w. Budy - Grzegorzewskie.

Powiat Iłżecki.

Gmina Rzepin: 1) w. Pokrzywnica, 2) w. Trzeszków, 3) w. Wieloborowice, 4) w. Nieczulice, 5) w. Dąbrowa-Chibicka,

Gmina Pętkowice: 1) w. Bałtów, 2) w. Bałtów-Poduchowny, 3) w. Skarbka-Dolna, 4) w. Skarbka-Górna, 5) w. Wólka-Bałtowska, 6) w. Panik, 7) w. Boreuchy.

Wiadomości urzędowe i informacje.

„Pet. Wied." piszą: „Krążą wieści że ministerjum oświaty rozpoczęło prace przygotowawcze w przedmiocie wielu ważnych reform w zakresie szkolnictwa średniego (klasycznego)."

Nowe pismo rosyjskie. Współpracownik „Warsz. Dniewn., p. Diedow, otrzymał pozwolenie na wydawanie w Warszawie pod jego redakcją dziennika p. t.: „Priwislanskij Wiestnik."

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ.

Z Kraju.

Warszawa.

Politechnika warszawska. Na ostatniem posiedzeniu komisji budowlanej instytutu politechnicznego, przewodniczący dyr. Lagorio udzielił ważnej wiadomości, iż minister skarbu zgodził się w zasadzie na otwarcie w politechnice czwartego wydziału górniczego, lecz nie wcześniej ma być on otwarty, aż po ukończeniu budowy własnego gmachu. Koszt tejże budowy, według przedstawionego komisji przez pp.: budowniczych Szyllera i Rogóyskiego szkicu, wynieść ma około 1,800,000 rub.

D. 4-go b. m. w górnym kościele św. Aleksandra odbyła się msza żałobna za duszę dzielnego człowieka ś. p. Adama Sztukowskiego.

Była to niezwykła postać wśród prawników warszawskich. Pozostając przez lat 23 na skromnem stanowisku sędziego śledczego nieboszczyk zawsze daleki od bezdusznej rutyny traktował swój zawód z gorącą miłością, widząc w każdej sprawie karnej przedewszystkiem ciężki dramat życiowy. Był on doskonałym wychowawcą całego zastępu młodych prawników, którzy ubiegali się o to by pracować pod jego kierownictwem. Zmarł w wieku lat 58. Cześć i pamięć zacnemu pracownikowi!

Kasa przezorności i pomocy dla literatów i dziennikarzy otrzymała już zatwierdzoną ustawę, według której uczestnikami kasy mogą być osoby pracujące na polu literatury lub w dziennikarstwie polskiem, płci obojga. Życzący sobie zostać członkiem kasy opłaca tytułem wpisowego rubli pięć, oraz składa zobowiązanie wnoszenia przynajmniej 50 kop. miesięcznie na fundusz obrotowy i rub. 1 kop. 50 miesięcznie na fundusz przezorności.

Kielce. Do jakiego stopnia dochodzi nieuczciwa konkurencja, świadczy poniższy fakt, który świeżo miał miejsce w Kielcach. Przed niedawnemi czasy powstał tu zakład przewozowy pod firmą „F. Polkowski," okoliczność ta poruszyła do żywego trudniących się furmaństwem, którzy też postanowili zwalczyć nowe przedsiębiorstwo.

Wkrótce podczas postoju koni tej firmy niewiadomy złoczyńca zakradłszy się, oblał je kwasem siarczanym. Biedne zwierzęta w parę godzin pokryte zostały ranami, które wyleczyć słaba nadzieja.

Fakt ten, aż nadto wymowny, smutnie świadczy o nieuczciwości konkurentów.

Piotrków. W Piotrkowie odbędzie się wystawa starożytności, sztuk pięknych i drobnego przemysłu. Inicjatorowie życzą sobie, aby ta wystawa choć w skromnym zarysie mogła przedstawić cywilizacyjne zasoby Piotrkowa i okolicy. Ma się ona składać z następujących działów: 1) starożytności, 2) sztuki czystej i stosownej, oraz 3) przemysłu drobnego miejskiego i wiejskiego.

Towarzystwo dobroczynności, które się urządzeniem wystawy zajmuje, rozesłało po całej gubernji stosowne kwestionarjusze z prośbą, aby na zawarte w nim pytania odpowiedzi nadejść mogły najpóźniej d. 1 kwietnia r. b.

Z Cesarstwa.

Niebawem wyjdzie kompletowy zbiór pism Puszkina w tłumaczeniu na język polski. Wydawnictwo puszczonem zostanie w 10,000 egzemplarzy.

Zmiana kalendarza. P. L. L. Tołstoj nie przestaje bronić sprawy zmiany kalendarza w państwie Rosyjskiem. Na zarzuty, że kalendarz Gregorjański „nie jest kanonicznym", p. Tołstoj odpowiada w nr. 8251 „Now. Wrem." licznemi cytatami z uchwał soboru nicejskiego, listów Ojców Kościoła i Papieża Leona Wielkiego. Po przytoczeniu tych cytat, autor artykułu argumentuje dalej w te słowa:

„Jeśli uchwały soboru nicejskiego nietylko nie stają na przeszkodzie, lecz przeciwnie, zniewalają nas do przyjęcia kalendarza dokładniejszego i właściwej paschalji, to dokonanie tego przez Kościół wschodni staje się koniecznością: moralną, żeby być w zgodzie z uchwałami własnemi i praktyczną, żeby być bliżej prawdy.

„Doniosłość państwową tej sprawy pojmowała Akademja Nauk, gdy wystąpiła do Cesarza Mikołaja Pierwszego z referatem, mówiącym o: „Pożytku i konieczności reformy kalendarzowej." Akademja doradzała wykreślenie odrazu 12 dni i powierzenie Synodowi reformy kalendarza cerkiewnego. („Żurnal Minist. Narod. Prosw." Styczeń, r. 1864. CXXI, VI). Nadto reforma kalendarza nie byłaby w ogóle rzeczą nową w Rosji. Rok nowy liczono najpierw od 1-go marca, a następnie od 1-go września, rachując od stworzenia świata. Piotr Wielki przeniósł rok nowy na 1 stycznia i kazał go liczyć od Narodzenia Chrystusa. Żadna z tych zmian nie wywołała trudności. Chwila obecna jest najwłaściwszą dla nowej reformy. Jeszcze rok, a różnica się powiększy; 13 dni, toć to prawie pół miesiąca!"

Ze świata.

Grobowiec królowej Bony w absydzie kościoła ś-go Mikołaja w Bari fundowała matce królowa Anna Jagiellonka w r. 1593 z ogromną wspaniałością i sumptem. Oprócz klęczącej postaci Bony, są tam figury św. Mikołaja i św. Stanisława, oraz później dodane popiersia malowane samej królowej Anny, Zygmunta III, Marji Gonzagi, św. Kazimierza, św. Jadwigi i t. d. Kompozycja jest wspaniała i bardzo bogata, a pomnik dziełem utalentowanego, ale dotąd nieznanego weneckiego artysty.

List Leszka Białego. W archiwum watykańskiem, a właściwie w t. zw. bibljotece znaleziono niedawno osobliwość archiwalną, dającą pewien rys humorystyczny do ciężkiego materjału średniowiecznego. Mianowicie jest to list naszego Leszka Białego do papieża Honorjusza III go z prośbą o zwolnienie go od ślubów pielgrzymki do Ziemi Świętej. Leszek Biały przytacza jako powód, że w Palestynie nie ma piwa (cerevisia) a on bez trunku obejść się nie może.

Owczesne piwo było odwarem z jęczmienia, zdaje się bez chmielu. Oryginał na pergaminie, bez podpisu, jak wszelkie ówczesne listy książęce, opatrzony jedynie pieczęcią Leszka, znajduje się w zbiorach watykańskich.

Misja wśród polaków w Bośni i Turcji. W ostatnim zeszycie „Misji Katolickich" czytamy, że podobnie jak w zeszłym, tak i w bieżącym roku ks. Czermiński T. J. wybiera się na wędrówkę misyjną do Bośni i Turcji z początkiem marca r. b., aby ułatwić spowiedź wielkanocną polakom, żyjącym na obczyźnie. W dniu 9 marca będzie pracował w kolonji niemieckiej Windthorst, gdzie przebywa wielu polaków; d. 11 marca w Celinowaczu; d. 13 w Milewaczu; 15 w Mohovgliani i Bakinci; 18 w Banialuce; 21 w Celinowcu; 23—28 w Dolnej Tuzli, Simin hanie, Lukawaczu; 31 w Vareszu; 3—9 kwietnia w Serajewie; 9—10 w Mostarze; nadto z końcem maja będzie miewał rekolekcje w Konstantynopolu i misję w Adampolu, położonym w Małej Azji.

Z pism i książek.

Bardzo cenne uwagi robi łódzki „Rozwój" w sprawie budownictwa miejskiego. Dadzą się one w zupełności zastosować i do naszego budownictwa:

„Gmach miejski tem różni się od książki, że złe dzieło idzie na półkę bibljoteczną i nikt do niego nie zagląda, tymczasem domy i budowle stoją w szeregach, a całe pokolenia psuć muszą sobie gust na brzydkich pomysłach architektów, Dla tego budownictwo surowszą powinną przechodzić krytykę, niżeli literatura, a nawet dobrze byłoby, gdyby istniały pewne komisje artystyczne, któreby wprost wzbraniały budować domy bezstylowe, owoce niedojrzałych studjów lub spaczonej fantazji.

Gmach bowiem, zwłaszcza w dużych miastach, nie jest już tylko własnością tego lub owego obywatela, lecz w znacznej części własnością ogółu."

Ukazał się zeszyt III-ci nowego „Słownika języka polskiego" ułożonego pod redakcją Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego.

Zeszyt ten na stronicach od 321 do 480 obejmuje materjał językowy od wyrazu *cibnąć* do docisnąć.

Jak dotąd słownik warszawski podaje przynajmniej trzy razy tyle materjału co słownik wileński Lindego.

Ten przyrost wyrazów pochodzi z trzech źródeł: 1) wyrazy nowe lub opuszczone w poprzednich słownikach, 2) prowincjonalizmy, 3) wyrazy staropolskie.

W zeszycie lutowym „Przyjaciela Zwierząt" znajdujemy ciąg dalszy pracy prof. Gustawicza „O pożytecznych zwierzętach w rolnictwie i ogrodnictwie. Ciąg ten poświęcony jest wyłącznie kretowi, którego pożytek uzasadnia autor bardzo dokładnie. Dalej znajdujemy artykuły: „Nie dręczcie zwierząt" „Zwierzęta u żydów" „Granice wieku, zdolności do pracy i rozpłodu u koni" wreszcie artykuliki pomniejsze.

†

ś. p.

ANTONI JANKOWSKI

urzędnik izby skarbowej

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zmarł dnia 6-go b. m., przeżywszy lat 30.

Pozostali w głębokim smutku: żona wraz z dziećmi i rodziną zapraszają: Krewnych, Kolegów, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok, z domu W-go Ciszewskiego, przy ulicy Michałowskiej, dnia 8-go b m., t. j. we środę, o godzinie 5-ej po południu, wprost na cmentarz rzymsko - katolicki, w dniu zaś następnym, t. j. w czwartek, na Nabożeństwo żałobne, o godzinie 9-ej rano, w kościele po Bernardyńskim, odbyć się mające.

Przegląd polityczny.

Choroba Ojca św. jest najważniejszym wypadkiem politycznym ostatnich dni. 25,000 depesz nadesłanych ze wszystkich krańców świata świadczy, z jakim niepokojem umysły oczekiwały przesilenia choroby. Świadczy to zarazem, jak wielką potęgą jest dostojny dziewięćdziesięcioletni starzec... Tej potęgi nie dają mu siły wojskowe, bo tych nie posiada, lecz siła moralna i uznanie tysiąca narodów, które czczą w nim Najwyższego Dostojnika Kościoła.

Zdumiewa odporność żywotna sędziwego Papieża! Nie tylko zniósł niezmiernie bolesną operację, lekko, jakby bez bólu, lecz jeszcze tylko gorące prośby osób, czuwających nad Jego zdrowiem, sprawiają, że nie oddaje się swym zwykłym różnorodnych pracom! Niestrudzony pracownik nie chce jednak wyrzec się udziału w sprawach najważniejszych. 5 b. m. według doniesienia dzienników Ojciec św. konferował z kardynałem Rampollą w sprawie udziału Watykanu w konferencji pokojowej w Haadze. Nie ustają wprawdzie pogłoski, że niebezpieczeństwo jeszcze niezupełnie minęło, lecz szczegóły o zachowaniu się Ojca św. świadczą, że jest On usposobiony pogodnie, niemal wesoło. Żartuje, deklamuje donośnym głosem długie ustępy z poematu o Klemensie XII, który cierpiał również na podobną chorobę wreszcie, J. E. ks.

Arcybiskup warszawski otrzymał w dn. 6 marca depeszę, uspakajającą wszelkie obawy. Brzmi ona jak następuje:

„Ojciec Święty prawie zupełnie powrócił do zdrowia; dziękuję i błogosławię z całego serca Was i wiernych. *Kardynał Rampolla.*

Telegramy.

Rzym 6-go b. m. Według ostatnich wiadomości, stan zdrowia Ojca św. jest tak pomyślny, że dr. Lapponi w ciągu dnia i przed wieczorem wyjeżdżał z Watykanu i powrócił dopier o godz. 11 wieczorem, aby ze względu ostrożności czuwać nad Dostojnym Pacjentem w ciągu nocy.

Tulon 6-go b. m. Z niewyjaśnionej dotąd przyczyny prochownia w pobliżu Tulonu wyleciała w powietrze. Wybuch zniszczył dziesięć z trzydziestu ogółem domów poblizkiej wioski Lagoubran. Na miejscu katastrofy leży znaczna liczba zabitych i ciężko rannych. Podług dotychczasowego obliczenia w skutek wybuchu znalazło śmierć 70 osób, a przeszło 100 poniosło ciężkie rany. Minister marynarki przesłał na pierwsze potrzeby 10,000 franków.

Paryż 6-go b. m. Do Tulonu na śledztwo wyjechał porucznik Bérard, urzędnik gabinetu ministra marynarki. W Paryżu zorganizował się komitet celem niesienia pomocy ofiarom katastrofy. Prezydent Loubet i minister Lockroy przesłali swoje składki.

Bruksela 6-go b. m. W stanie zdrowia królowej belgijskiej zaszło pogorszenie, lekarze czynią słabą nadzieję ocalenia. Królowa przyjęła Sakramenta Święte.

Berlin 6-go b. m. Z Manilli donoszą: Po odpłynięciu krzyżowca „Kaiserin Augusta" ochronę poddanych niemieckich przyjęła na siebie Austrja.

Rozmaitości.

Jak oddalić wiek starości. W tym przedmiocie dr. Kinnear ogłosił interesujący artykuł (The Humanitarian,) w którym pisze:

Charakterystyczną cechą starości z punktu widzenia anatomji jest nagromadzenie w organizmie ludzkim rozmaitych zanieczyszczających substancji, które powstawać mogą w skutek rozkładu ciała, głównie jednak wprowadzane są potrosze wraz z pokarmem do układu krwionośnego. Czynnościom życiowym z początku substancje te nie przeszkadzają, ale w dalszym ciągu życia nagromadzają się w tak wielkiej ilości, że tamują obieg krwi, sprowadzając w końcu śmierć, jak u nas mówią „śmierć ze starości." Można w pewnej mierze zapobiedz objawom starości, używając soczystych owoców, drobiu, mięsa z młodych zwierząt, a unikając pokarmów, które zawierają sole wapienne. Nie należy używać do picia wody źródlanej zawiera ona bowiem często sole wapienne. Wreszcie dobrze jest codziennie przyjmować kwas fosforowy (w ilości wskazanej przez lekarza), ten bowiem wyprowadza z organizmu zanieczyszczające substancje.

Pogrzebanie śledzia. W katolickiej Hiszpanii Popielec nie jest, jak wszędzie, pierwszym dniem postu, ale ostatnim, najhałaśliwszym karnawału. W dniu tym odbywa się *el entierro de la sardina*, pogrzeb sardynki — względnie śledzia. Tłum niezliczony dąży do zamiejskiego kanału Izabeli II, gdzie grzebią zamkniętego w małej trumience śledzia, następnie na łące odbywają się tańce, uczty i śpiewy. Corocznie w tym dniu wyprawiane jest corso kwiatowe w Buen Retiro, w roku bieżącym brało w niem udział 1 800 powozów i 110,000 pieszych; w walce kwiatowej zużyto 20,000 kilogramów tej wonnej amunicji. Municypalność pobierała za wjazd ekwipaży 5 durów (10 rub.) i za wstęp dla pieszych po realu (10 kop.) na rzecz ubogich. Karnawał wzbogacił ich ogółem na sumę 75,000 pesetów.

Towarzystwo ubezpieczeń piękności kobiecej. W San. Francisco istnieje Towarzystwo ubezpieczeń piękności kobiecej. Prospekt opiewa: „Każda z dam może swą piękność zabezpieczyć na sumę dowolną, musi jednak odpowiednią taksie sumę zapłacić. Towarzystwo ubezpiecza damy od lat 15 do 30 i obowiązuje się ubezpieczonej sumę pewną wypłacić, w razie, jeżeli ubezpieczona straci swą piękność z powodu jakiej choroby lub wypadku, albo gdy się już sama uzna za brzydką." Ta ostatnia przyczyna zapewne rzadko się zdarza.

Przepowiednie „jasnowidzącej." Wyznawcy „jasnowidzeń„ tryumfują. Znana w Paryżu „okultystka." pani de Thèbes, na początku bieżącego roku, zapytywana o przyszłość przez redaktora „Gaulois," przepowiedziała, że w pierwszych miesiącach roku jeden z największych dostojników państwowych umrze nagłą śmiercią. Rano, w dzień zgonu Faure'a, na kilka godzin przed jego śmiercią, na wizycie u znajomych pani de Thèbes zapowiedziała, że nastąpi katastrofa, która całą Francją wstrząśnie. Nowemu prezydentowi rokuje ona także śmierć nagłą, lecz terminu jej nie określa, twierdząc tylko, że Loubet umrze na stanowisku głowy państwa w pałacu Elizejskim. Rok bieżący, wedle jej przepowiedni, zaznaczy się gwałtownemi wstrząśnieniami, wypadkami tragicznemi, które jednak posłużą moralnemu i materjalnemu dobru Francji.

Mózg Bismarcka. Po śmierci „żelaznego kanclerza" zważono jego mózg i przekonano się, że ważył on 1,807 gramów. Waga ta odpowiada w zupełności genjalnym zdolnościom tego wielkiego dyplomaty, zważywszy szczególniej, że przeciętna waga mózgu inteligentnego europejczyka wynosi od 1,350 do 1,400 gramów. Z pomiędzy znakomitych ludzi, których po śmierci poddano autopsji, mózg Dantego ważył 1,470 gramów, Szyllera 1,596, Kanta 1,624, Byrona 1,795; Cuviera 1,828 gramów, a zatem po Cuvierze najwyższą wagę posiadał mózg Bismarcka.

Amerykanie się bawią. Niedawno dzienniki amerykańskie donosiły o przedstawieniu teatralnem w pewnem mieście amerykańskiem, podczas którego w scenie bitwy wystąpił mały pułk milicji i dał tysiąc salw karabinowych. Dla konkurencji z tak zajmującym spektaklem, inny teatr ma przedstawić sztukę, w której jako „great attraction" odbędzie się spotkanie pociągów osobowych na scenie. Przeprowadzono tedy przez scenę prawdziwe szyny kolejowe, po ktorych z dwóch stron puszczone będą dwa prawdziwe pociągi. Role konduktorów, maszynisty, palaczy i pasażerów obsadzone być miały przez manekiny, lub woskowe figury. Podobno jednak zgłosiło się wielu amatorów żywych Yankesów, którzy ubezpieczywszy swe życie na olbrzymie sumy w asekuracjach amerykańskich podjęli się wykonania ról ofiar katastrofy Czy przedstawienie doszło do skutku, a jeśli tak, ile razy było powtarzane, oraz czy „role" dobrze były odegrane, dowiemy się niedługo z pism zaoceanowych.

Humorystyka.

Loluś prawi komplementy „posażnej jedynaczce".

— O pani! i pomyśleć, że ta śliczna mała rączka mogłaby tylu uszczęśliwić...

— Rozumiem! Pana i jego... wierzycieli.

Na balu. Jakto!—rzekła pani X. do uśmiechniętego złośliwie Ygreka—więc mi pan nie wierzysz, że mam dopiero lat trzydzieści?

— Ależ, pani droga — odrzekł Ygrek — jakże pani nawet może przypuszczać, ażebym nie wierzył w to, o czem mnie pani od lat tylu zapewnia.

Ceny zboża.

W WARSZAWIE dnia 7-go marca 1899 roku, według „Gazety Handlowej," płacono korzec.. pszenicy ordynaryjnej rb. 0.00, pstrej i dobrej 0.00, białej 5.50, wyborowej 6.00 korzec żyta wadliwego 4.00, średniego 4.30.. wyborowego 4 50 korzec jęczmienia rb. 0.00—0.00, korzec owsa rb. 2.75—3.00.

NA GIEŁDZIE warszawskiej dnia 7 go marca.

Wartość kuponów list. zast. ziemsk. 89.1
Marki niemieckie . . . . $46^{1}/_{2}$ kop.
Austrjackie banknoty . . . . $78^{7}/_{8}$ „
Franki . . . . $73^{3}/_{4}$ „

OGŁOSZENIA.

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 4968—1

№ fr.	Data mies i r. wysł. i przyb. towaru		Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	Waga F.
	1898 rok									
5241	5/12	14/12	Brześć	Skarżysko	Gruszewski	okaz. frachtu	pakla	1	2	30
3150	19/12	20/12	Warszawa	„	Widuliński	„	materac	1	—	25
6816	27/11	2/12	„	Końskie	Gutman	„	żelazny towar	2	16	25
12471	25/11	28/11	Ostrowiec	„	Fefer	„	szmelc żel.	315	247	30
30756	17/11	28/11	Mińsk	„	Sonkin	„	wyroby żel.	3	5	—
239	24/7	24/7	Łódź	„	kwit baga	żowy	towar	4	—	50
10983	26/11	29/11	Radom	Wierzbnik	Landau	Lichtensztejn	papa	6	12	—
837	9/12	14/12	Warszawa	„	Duruncza	okaz. frachtu	wyr. tabacz	2	3	36

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 6749—3

№ fr.	Data mies i r. wysł. i przyb. towaru		Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Il. szt.	Waga P.	Waga F.
	1898 rok.									
22372	27/12	6/1 99	Warszawa	Jastrząb	Berliner	Okaciciel frachtu	wino	1	4	03
24288	29/12	3/1 „	„	„	Gursztejn		ocet	20	6	05
64	24/12	29/12	Bendzin	Końskie	Langer		szłaka	—	712	—
13069	17/12	23/12	Mińsk	„	Goldbom		szmelc żel.	—	745	—
15707	24/12	27/12	Tomaszów	Ostrowiec	Frydman		sukno	1	6	19
118026	2 /12	26/12	Łódź	„	Goldfinger		pończochy	1	–	38
3623	21/12	22/12	Sosnowice W	„	Rodal		świece	1	3	—
386	7/12	12/12	Warszawa	„	Szwarcbaum		wyr. żel.	1	2	16
4345	19/12	30/12	Odessa	„	Fichman		winogr. i orz.	3	22	13
33882	12/12	26/12	Libawa	„	Beker i C-o		łańcuchy	1	7	14

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański.** Дозволено Цензурою, г. Радомъ 24 Февраля 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.